

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 32

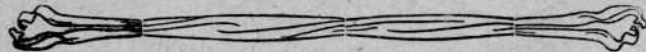
Wąbrzeźno, dnia 28 września 1928 r.

Rok 7

Ewangelja

sw. Mateusza rozdz. 22, wiersz 1 — 14.

Wówczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Po co jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmwawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyc są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rostajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.



Nauka o Mszy Świętej.

Kanon.

Prefacya rozpoczyna szereg tych modlitw, które stanowią drugą część Mszy, t. j. przemienienie, i które wszystkie razem nazywamy kanonem czyli regułą, gdyż służą do godnego spełnienia przenaświętszej Ofiary i obowiązują wszystkich kapłanów do ścisłego tychże modlitw odmawiania. W skład kanonu wchodzi modlitwy odmawiane przed przemienieniem, wśród przemienienia i po przemienieniu aż do Pater noster (gdzie się Kanon kończy). Wszystkie te mo-

dlitwy odmawiają się cichym szeptem, aby serce nastroić do świętej czci i uwielbienia najdosłojniejszej i przenaświętszej Ofiary. Przed Przemienieniem wznosi kapłan stojący na sroaku ołtarza dłonie i oczy ku niebu, pomny na to, że niedaleką jest chwila, w której ma się zbliżyć do tronu Wszchemocnego. W przekonaniu o swej niegodności składa dłonie złożone na ołtarzu, spuściwszy wzrok, schyla głęboko głowę i stojąc, jak niegdyś Mojżesz pomiędzy Bogiem a ludem, błaga Ojca niebieskiego pokornie, aby przyjąć i pobłogosławił raczył dary przeznaczone na świętą i niepokalaną Ofiarę, za Kościół święty katolicki, za służbę Swego Papieża, Biskupa, wszystkich prawowiernych i powszechnej wiary Apostolskiej młotników; zwraca się do wszystkich Świętych, prosząc, o ich orędownictwo; ponawia prośbę do Boga, aby ta Ofiara była Mu miłą; rozciąga ręce nad Hostją i kielichem i modli się, aby jego i ludu grzechy złożył na Baranka Bożego, który wziął na Siebie grzechy tego świata. Następnie przechodzi do

Przemienienia czyli Konsekracyi i Podniesienia.

Konsekracya (poświęcenie) czyli przemienienie chleba i wina na Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, dzieje się przez wypowiedzenie słów konsekracyjnych przez kapłana. Wskutek wymówienia tychże słów w duchu najgłębszej pokory i czci zamienia się cudownym i tajemniczym sposobem chleb i wino na prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa. Oddawszy pokłon Chrystusowi obecnemu pod postacią chleba i wina, podnosi kapłan Hostyę i Krew Przenaświętszą w kielichu w górę, aby i obecny lud oddał Mu należyty pokłon.

Po Podniesieniu prosi kapłan Boga, aby przemienione dary, ofiarę Nowego Zakonu, łaskawie przyjąć raczył z rąk jego, jak niegdyś przyjąć raczył ofiarę Abla, Abrahama i Melchizedecha. Potem odmawia memento za umarłych, a bijąc się w piersi, wspomina siebie i wszystkich grzeszników zostających przy życiu i błaga Boga, aby i jemu i wszystkim wiernym pozwolił kiedyś mieć udział w chwale wybranych, przez Jezusa Chrystusa, dawcę wszelakiej świętości i żywota wiecznego.

Na tem się kończy Kanon, czyli cicha część Mszy. Następują modlitwy poprzedzające część trzecią i wchodzące w skład tejże części. Częścią tą jest

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jesień...

Nastała już jesień. Pod względem astronomicznym zaczęła się ona 23 września, kiedy to na północnej półkuli przypada jesienne zrównanie dnia z nocą.

U nas, w naszym klimacie wilgotno-zimnym i pełnym skoków kapryśnych, jesień bywa zwykle jednostajnie pogodną i najbardziej błękitno-słoneczną ze wszystkich pór roku, przynajmniej w pierwszej swej połowie, kiedy w sadach dojrzewają jeszcze najlepsze i najtrwalsze gatunki owoców, kiedy przy drogach jarzębina się czerwieni, a liście na drzewach żółkną i brązowieją, mieniając się tysiącami barw i mnóstwem odcieni.

Nasze „babskie lato” bywa przeciętnie lepsze niż owo „męskie”, jeśli je tak nazwać można, które raz praży żarem niemiłosiernie, wypala i wysusza wszystko, tak iż ludzie modły błagalne po kościołach o deszcz zanoszą — to znów cebry deszczu z dziką jakąś zawziętością dzień po dniu wylewa, tak, iż wszystko gnije a strapieni ludziska o promyk słońca i suszę tym razem modlić się muszą.

W wyobraźni poety — „spokojna i uśmiechnięta przechadza się jesień, majestatycznie po znojnej ziemi, która niesie w dani srebrną pół tkaninę”.

Ale ten pierwszy okres ładnej i słonecznej jesieni trwa u nas tylko do połowy października, kiedy to „słońce złote rumieni las i pola”. I poczem przychodzi ona w innej postaci, rozplakanej — pełnej wilgotnego powietrza.

Ziemia obdarta już z odzienia, czerni się wszędzie żalobnie, drzewa огоłocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, deszcz zimny dudni żałośnie po szybach — wszystko przywodzi do duszy smęt i tęsknotę.

Otóż tegoroczna jesień rozpoczęła się wichrami i deszczami. Niepogoda trwała przez kilka dni, a więc miejmy nadzieję, że i w tym roku jesień obdarzy nas słonecznymi dniami.

Wychowanie w dawnej Polsce.

Inne, niż w czasach obecnych panowały obyczaje w dawnej Polsce. Nie było tego rozluźnienia obyczajów, demoralizacji między młodzieżą; powagę rodzicielską szanowano bardzo. Dziś ona więcej niż ucierpiała i ogólnie skarżą się na upadek moralny młodzieży obojga płci.

Warto więc przewertować stare kroniki; przeczytać o wychowaniu w dawnej Polsce i rodzicom i wychowawcom, w których ręku leży urabianie charakteru i wychowanie przyszłych członków społeczeństwa przypomnieć, że karność, wymaganie posłuszeństwa, pilne baczenie na każdy krok dziecka i młodzieży przyczyniłyby się znacznie do poprawy obyczajów i wzrostu zdrowszego i silnego moralnie pokolenia. Dziś dziecko kilkoletnie, jak to często zauważyć można, samowolne, ani rodziców nie słucha, ani ich powagi uznaje i robi co samo chce, a rodzice miast wybryki skarcić, podziwiają jeszcze „mądrość” dziecka. Czyż z dziecka

takiego wyrosnąć może pożyteczny członek społeczeństwa?

Kwestja wychowania jest u nas dość zaniedbana przez rodziców samych i należałoby wreszcie przystąpić do jej naprawy, dając mu siłą podporę, to jest religję.

Wycnowanie w dawnej Polsce opierało się na silnych podstawach religijnych i moralnych. Władza rodzicielska miała moc wielką i niewzruszoną. Cnoty takie, jak miłość Boga, bliźniego, ojczyzny kraju, wielkie poważanie dla rodziców, cześć dla zasługi, poszanowanie sędziwego wieku i wiele innych wpajano dzieciom od dni najmłodszych. Ledwo dziecię pierwsze zdołało wymówić słowo, uczono je wymawiać imię Stwórcy i znaczyć niewinne czołko znakiem krzyża.

Pierwsze nauki czytania i pisania pobierały dzieci w domu rodzicielskim. Chłopców uczono jeździć konno, władać bronią i strzelać do celu. Wyrabiano nietylko umysł, ale i siły fizyczne. Zdarzało się, iż młodzieniaszkowie władali bronią nie gorzej od starszych, wytrawnych w boju ludzi. Po starannej nauce przedwstępnej oddawano chłopców do szkół stojących pod nadzorem osób duchownych, gdzie panowały ścisły rygor i ostre, surowo przestrzegane przepisy.

Sływały z nauki szkoły jezuickie, potem pijarskie. Łacina stała na najwyższym poziomie wszystkich nauk; uczeń po kilku latach władał nią równie doskonale, jak ojczystym językiem.

W domu rodzicielskim panowała także ostra reguła. Władza ojcowska była najwyższą dla dzieci, a nawet dla żony. W obecności ojca synowi usiąść nie było wolno, aż dopóki mu tenże nie zezwolił.

O wielkiej powadze i poszanowaniu ojca pisał Karpiński w oswoich pamiętnikach. Zapewne każdemu znana jest ta opowieść, więc jej nie przytaczam, lecz syn szłowiek dojrzały i uczony, przyjmujący od ojca prostaka policzki w milczeniu, nie śmiejący nawet zapytać za co, maluje doskonale ówczesną niewzruszoną powagę rodzica i cześć, jaką dzieci otaczały rodziców.

Zdarzyło się, iż gdy w domu szlacheckim podejmowano znacznych gości — pozwalano młodzieży zasiąść przy wspólnym biesiadnym stole i przysłuchiwać się rozmowie. Po odjeździe gości wołał ojciec synów i pytał, co im pozostało w pamięci z zasłyszanych zdań i sentencji, i nierzadko nie minęła ich kara, gdy zamiast przysłuchiwać się rozmowie starszych, aby skorzystać z doświadczenia ich i rozumu, lekkomyślnie się zabawiali, co wydawało się przy ojcowskim egzaminie.

Siedząc w obecności rodziców i starszych nie wolno było opierać się plecami o poręcz ławki lub krzesła, lecz z skromnie złożonymi rękoma siedzieć prosto, patrzeć w twarz rodzica, gdy mówił, odpowiadać tylko na zapytanie.

Wychowanie karne było i surowe, jak z powyższego wynika, a jednak dobre wydawało owoce bo wyrosły z nich Polsce pokolenia pełne cnot, bojaźni Bożej, hartu i męstwa. Najwięksi mężowie w narodzie, sławni bohaterzy mieli młodość „chmurną a górną”, wychowali się w warunkach ciężkich, znosili trudy i niewygody, które dzisiaj najmłodszym wychuchanym paniczom lży by wycisnęły z oczu. mianowicie twarde życie i służba w obozie młodzieży szlacheckiej.

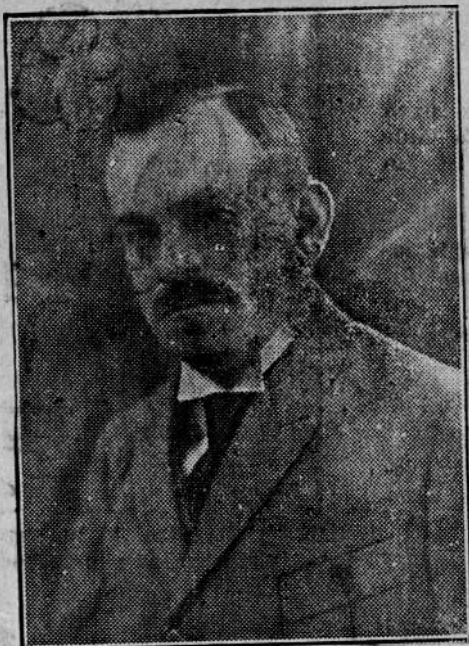
(Dokończenie nastąpi)

Powszechna Wystawa Krajowa.

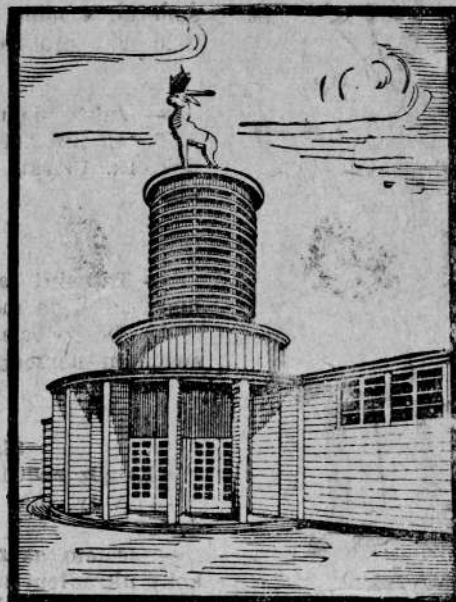
Poniżej podajemy kilka ilustracji (obrazków) z Powszechnej Wystawy Krajowej. Ilustracje te przywieźli pracownicy „Głosu Wąbrzeskiego” którzy ubiegłej niedzieli zwiedzili Powszechną Wystawę Krajową, za bardzo wielkiem poparciem właściciela „Głosu” p. Bolesława Szczuki, albowiem opłacił podróż na P. W. K. i z powrotem.

za wszystkich jadących. Wycieczkę prowadzili pp. Alfons Szczuka i kierownik drukarni p. Szeliga.

Ilustracje niżej podane niech wzbudzą zazdrość u tych wszystkich, którzy tak wiekopomnego dzieła, jakim jest Powszechna Wystawa Krajowa, nie zobaczyli. P. W. K. była bowiem najlepszą nauką o Polsce współczesnej.



Jeden z twórców Powszechnej Wystawy Krajowej dr. Stanisław Wachowiak, były woj. pomorski



„Pawilon Łowiectwa” na P. W. K. już przy terenach „Wesołego Miasteczka.”



Pomnik „Siewca” na tle Wieży Górnośląskiej, już przy wejściu na P. W. K.

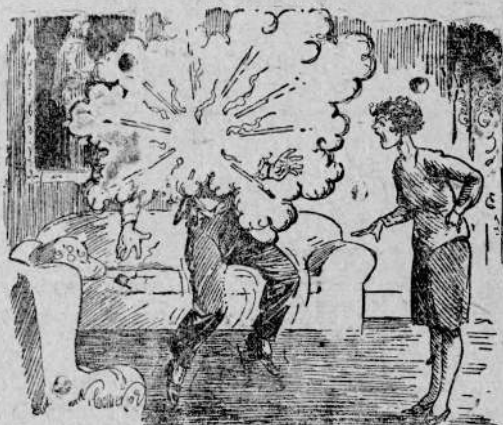


Widok na wejście westibulu reprezentacyjnego P. W. K. od strony wewnętrznej.

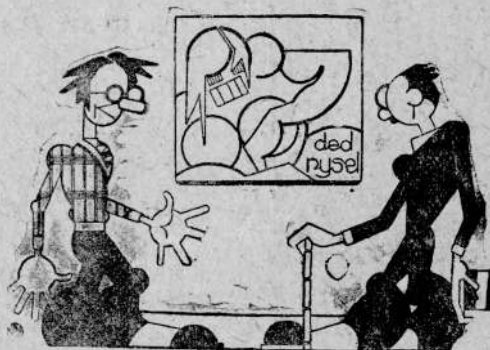
H U M O R



Dzisiejsi mężczyźni.
w ich istotnych składnikach. (m
(„Nebelspalter“)



„Czyż Ci nie mówiłam Edwardzie, żebyś nie używał zapalniczki wówczas, gdy nosisz kołnierzyk gumowy?“ (m
(„Passing Show“)



„To mój ostatni obraz, panie doktorze! Jak się Panu podoba? „Czy chce Pan słyszeć moje zdanie jako człowieka czy też jako lekarza?“ (m
(„Journal amusant“)

Tylko do śmierci.

Żona: — Jakby to dobrze było, gdybyśmy na tamtym świecie też byli razem...

Mąż: — O przepraszam bardzo...

— Nie chciałbyś kochanie?

— Przecież ślubowałem ci tylko do śmierci, a mnie się też chyba kiedyś będzie należało trochę swobody?... (v

*

— Jakże się miewa pani mąż?

— O już znacznie lepiej, proszę pana doktora. Dzisiaj to mu się śniło, że mnie bił. (Moustique). (m

*

— Tatusiu! Jak myślisz... jak wyjdę za mąż, czy będą mogła zabrać fortepjan?

— Oczywiście, tylko nie mów. o tem swojemu narzeczonemu. (Esquella). (m

*

Słaby punkt.

Ksiądz zwiedza cele więzienne.

A ty, mój przyjacielu, za co tu siedzisz?

— Jestem skazany, ojcze, za to, że jakoby ukradłem zegarek. Wyrok jest wprost niewiarogodny... Miałem doskonałego adwokata, świadectwo moralności, zebrałem ośmiu świadków, którzy widzieli mnie owego fatalnego dnia w miejscu, oddalonym o 150 km. od miejsca kradzieży...

— Więc dlaczego cię skazali?

— Był jeden słaby punkt..., zegarek znalazł się w mojej kieszeni. I przy tym jednym punkcie się oparli... i ani rusz... (m

*

Na plebanji.

— Bójcie się Boga! gospodarzu, macie lat 83 i jeszcze przychodzicie z zapowiedziami?

— To imo dla dzieci, proszę księdza do brodzieja, żeby nie były sierotami.

— A w jakim wieku są te wasze dzieci.

— A no, chłopiec ma sześćdziesiąt czwarty, a dziewczyna to idzie na pięćdziesiąt siedem. (m

W kuchni.

— Marysiu, co to za żołnierz w kuchni! Mnie się zdaje, że twój narzeczonemu inaczej wyglądał.

— Tak, proszę pani. Ale jego teraz zwieźli do domu, więc przysłał zastępcę. (m

*

Siła wyższa.

Sędzia: „A dlaczego oskarżony nie ma szka razem z żoną?“

Oskarżony: „Wolałbym, ale cóż, kiedy mnie pan sędzia stale trzyma za kraty!“ (m



Mama - żyrafa: „Mężu, strzeż się samolotów, jeżeli będziesz przechodził przez ulicę.“ („Rire“)

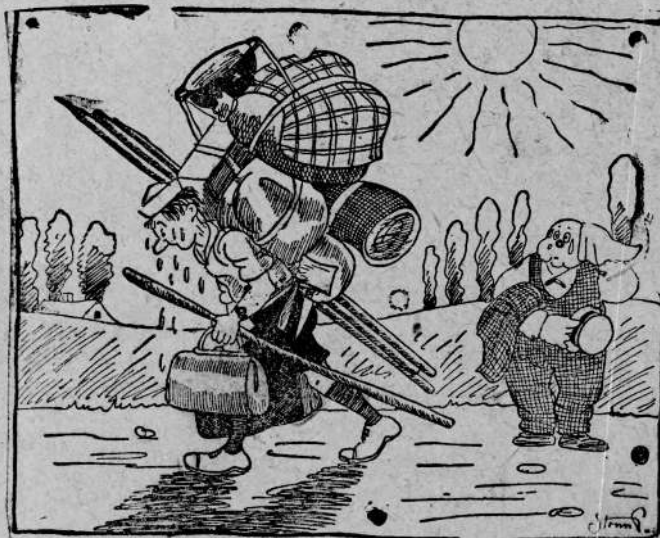
*

Dostateczny powód.

— Jak pan może udowodnić, że pan swoim samochodem nie jechał za szybko?

— Jechałem do swojej własnej żony, a nie sędzio! z (m

*



Rozkosze lata. (m

(„Berlingske Tidende“).